

Prus zdegradowany

Rec.: Monika Piątkowska, Prus. Śledztwo biograficzne. Kraków 2017.

Anna Martuszewska

PRUS ZDEGRADOWANY

Monika Piątkowska, PRUS. ŚLEDZTWO BIOGRAFICZNE. (Kalendarium: Justyna Liczko. Indeks: Artur Czesak). Kraków 2017. Wydawnictwo „Znak”, ss. 492, 4 nlb.

1

Obszerna, licząca 492 stronicie książka Moniki Piątkowskiej robi dobre wrażenie. Nie tylko dlatego, że jest wydana na papierze wysokiej klasy (brak jednak w niej informacji, na jakim) i sztywno oprawiona, lecz przede wszystkim z tego powodu, że zawiera szereg elementów, które wiążemy z książką *sensu stricto* naukową: przypisy, *Kalendarium Aleksandra Głowackiego / Bolesława Prusa, Indeks osób, Źródła cytatów z utworów Bolesława Prusa, Bibliografię i Źródła ilustracji*. Nieco jedynie zdumiewa brak indeksu wymienianych w tekście utworów Prusa, tym bardziej że w prowadzonym przez autorkę „śledztwie” przypada im – jak później ukaże – rola podstawowa.

Lektura początków nie przeczy temu wrażeniu – czytelnik może sądzić, że obcuje albo z pracą naukową na temat biografii autora *Lalki*, opartą na materiałach nie znanych wcześniej badaczom literatury, albo też z wysokiej klasy *vie romancée*. Choćby pojawiające się w pierwszym rozdziale informacje o istniejącym w małżeństwie Głowackich kryzysie, który spowodował, że ojciec Aleksandra nie towarzyszył jego matce w Hrubieszowie, gdzie przyszedł na świat przyszły pisarz, a na chrzest noworodka przybył z dużym opóźnieniem, są całkiem prawdopodobne. Dzwonek alarmowy – być może – zacznie się odzywać dopiero wówczas, gdy natrafimy na następujące słowa:

„Choć nie pamiętał matki, która umarła, gdy miał trzy lata, Aleksander przedstawił ją w swych utworach w wyraźnie lepszym świetle [niż ojca], jako kobietę wykształconą, umiejącą grać na fortepianie i znającą języki obce. Czytając dziś w opowiadaniu *Sieroca dola* opis jej postaci¹, można odnieść wrażenie, że te salonowe czy raczej towarzyskie zalety Apolonii były dla Aleksandra bardzo istotne i w jakimś sensie dobrze świadczyły także o nim samym” (s. 11).

Zaskakuje przekonanie autorki biografii, że w noweli pojawił się opis matki pisarza, jak również wysnuty z tego wniosek o przyjętych przezeń wartościach. Obie te sprawy są tu bowiem absolutnie nieuzasadniane. Dalej taka metoda postępowania bywa stosowana o wiele szerzej. Np. pisząc o ojcu twórcy *Anielki*, Piątkowska stwierdza: „W jednym z autobiograficznych opowiadań Aleksander u s t a m i b o h a t e r a z a s u g e r o w a ł, że ojciec był nawet w jakimś momencie swego życia karbowym, czyli prostym zarządcą chłopów nadzorującym pracę w polu” (s. 13). Informacji o tym, które to było opowiadanie, już w książce nie ma. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że słowa te w pewien sposób degradują pochodzenie pisarza, którego rodzina starała się przecież o patent szlachecki (nie otrzymała go,

¹ Wszystkie podkreślenia w cytatach z omawianej książki pochodzą od autorki recenzji.

gdyż nie mogła dowieść wymaganego okresu posiadania majątku), a wszystkie zachowane dokumenty mówią, że jego ojciec był oficjalistą dworskim lub ekonomem, czyli raczej urzędnikiem. „Sugestia” słów postaci literackiej okazała się więc zawodna.

Dalsze wątpliwości – tym razem już bardzo poważne – budzi obszernie przywołanie *Grzechów dzieciństwa* (s. 60–62) i wysnute z niego „wnioski”. Ten opublikowany w 1883 r. utwór autorka omawianej książki traktuje bowiem jako „szczegółową relację” z wydarzeń z czerwca 1861, i bez żadnych uzasadnień przyjmuje nie tylko, że narrator jest Aleksandrem Głowackim (pierwszoosobowa narracja opowiadania jej to ułatwia), lecz również, że towarzysząca mu bohaterka, Lonia, to jego młoda kuzynka (i późniejsza żona), Oktawia Trembińska. Prowadzi to m.in. do prezentacji rzekomych wydarzeń z życia Głowackiego:

„Któregoś dnia podczas wyprawy do lasu na jeżyny [...] Oktawia zaczęła wzywać pomocy, krzycząc, że pod sukienkę wpadła jej osa. W szczegółowej relacji, którą zamieścił potem w opowiadaniu *Grzechy dzieciństwa*, Aleksander krok po kroku opisał całe zdarzenie, od chwili gdy usłyszał płacz kuzynki. [...] pospieszył dziewczynce na ratunek, wsadził rękę pod sukienkę, wyjął muchę [...].

W swoim opowiadaniu Aleksander starał się dowieść, że w żadnym wypadku nie miał wobec dziecka złych zamiarów i nie czuł podniecenia. Seksualny charakter zdarzeniu miała jego zdaniem nadać Oktawia, i to ona, mimo że sama prosiła o dyskrecję, opowiedziała innym o wypadku w taki sposób, jakby wyciąganie muchy spod sukienki było czymś nagannym i moralnie dwuznacznym” (s. 60).

Znający to opowiadanie Prusa i biografię pisarza doskonale się orientują, że większość występujących w *Grzechach dzieciństwa* osób i zdarzeń nie ma bezpośredniego przełożenia na rzeczywistość (m.in. w akcji uczestniczy tu ojciec narratora, będący plenipotentem hrabiny, matki Loni, który potem zostaje zwolniony z pracy, częściowo z powodu „wybryku” syna), w dodatku przedstawiona w tym wydarzeniu dziewczynka bynajmniej nie jest już dzieckiem, lecz – mimo iż to równolatka Kazia – małą kobietką, wykorzystującą swą pozycję społeczną, a sam bohater rzeczywiście jest niewinny i odchorowuje oskarżenia pod swoim adresem. Interpretacja Piątkowskiej (autor „starał się dowieść”, że...) sugeruje zaś, że było wręcz przeciwnie, tj. że pisarz już w dzieciństwie przejawiał złe skłonności. W tym momencie lektury naukowość omawianej książki zaczyna się wydawać całkiem problematyczna.

Dalej sprawa wygląda podobnie – kolejno są ukazywane następne etapy życia Aleksandra Głowackiego, zwanego tu cały czas nieco pretensjonalnie „Aleksandrem”. Ukazywanie to jest niemal zawsze oparte na jego utworach, wcale jednak nie w kolejności ich powstawania, lecz przywoływanych z chwilą, gdy autorka biografii uzna, że – choćby zostały napisane wiele lat później – mówią one coś o jakimś wydarzeniu z życia jej bohatera lub charakteryzują jego psychikę.

Za znamienne uważam posłużenie się *Kłopotami babuni* (1874) celem prezentacji babki Głowackiego i kar nie oszczędzonych mu w dzieciństwie. Utwór ten jest utrzymany w tonie humorystyczno-satyrycznym i tytułowa postać została w nim przedstawiona wręcz groteskowo, wnuk jej podobnie, jako nieuk i leń, a jego korepetytor i występujący tu też pedagog (o znaczących nazwiskach Postępowicz i Batożnicki) oraz pozostałe postacie – niewiele lepiej. Tymczasem Piątkowska właśnie tę powiastkę wybiera, by ukazać „okrucieństwo” opiekunki swego bohatera (czyli przetrzepanie wnuka kijem, w fabule wręcz uzasadnione jego postępowaniem, co autorka biografii zupełnie pomija), dostrzegając w tym utworze zemstę nad babką i charakteryzując go nawet jako swoistą autoterapię pisarza (s. 186). Dla czytelnika znającego *Kłopoty babuni* i traktującego je równie serio jak autorka omawianej książki posłużenie się nimi mogłoby także oznaczać utożsamienie wnuczka tytułowej postaci, rozpuszczonego przez nią, wręcz głupkowatego i stanowczo stroniącego od wszelkiej nauki i Soterka, z młodym Głowackim. Jeźliby przyjąć proponowaną przez Piątkowską interpretację tego utworu, „zemsta” dotyczyłaby więc samego twórcy *Kłopotów babuni*, ośmieszonego w postaci owego wnuka znakomicie. Może o to jej chodziło?

Po ukazaniu sierociego dzieciństwa następuje w książce prezentacja nauki „Aleksandra”. Towarzyszy temu założenie, że nie lubił on się uczyć, dołączył więc szybko do siedzących w ostatnich ławkach łobuzów, których aprobata była dla niego najważniejsza. „Argumentem” dla Piątkowskiej jest w tym wypadku m.in. przytoczone w *Słótku o krytyce pozytywnej*, którego humoru zupełnie ona nie rozumie (s. 49–50), nadawane przez profesorów Głowackiemu i jego kolegom miano urwisów i próżniaków. Nieprzejdzie do III klasy szkoły powiatowej sprawiło, że w rodzinie rozważano pomysł, by oddać chłopca do terminu u jakiegoś rzemieślnika (Piątkowska, rysując portret młodego rozrabiaki i buntownika, jakoś się temu pomysłowi nie dziwi). Nieco później jednak Głowacki zaczął się przykładać do nauki, choć autorka biografii pisze także o jego udziale w „hazardzie” (czyli odbywającej się w klasie grze w karty na pieniądze) i w bitwie na gliniane kule.

Prezentując lata gimnazjalne swego bohatera, Piątkowska szczególnie szeroko przedstawia jego atak szczyrymkiem na klasowego prymusa, Aleksandra Weissa (i towarzyszące temu konwulsje czy też atak epilepsji), a także „odrzucone braterstwo”, czyli brak stosunków prawdziwie rodzinnych ze starszym od niego o 13 lat bratem Leonem.

Potem w książce następuje opis udziału „Aleksandra” w powstaniu styczniowym. Jest on oparty przede wszystkim na przeżyciach Kazimierza Świrskiego z powieści *Dzieci* (1907–1908), traktowanego tu jako *alter ego* bohatera biografii, czasem też na danych uzyskanych z *Omyłki* (1884), a nawet z *Lalki* (udział Katza w walkach podczas Wiosny Ludów). Posługując się niekiedy także wspomnieniami rzeczywistych powstańców, Piątkowska szczególnie akcentuje niesłychanie trudne warunki bytowania powstańczych oddziałów oraz brutalność i okrucieństwo Rosjan (nie zauważając, że dobijanie rannych powstańców i ograbianie zwłok bywało również dziełem polskich chłopów). Jednak z pewnością ma rację, gdy stwierdza: „Napady na podróży, kradzieże, dręczenie i zabijanie wylapanych na drogach Żydów, pijaństwo, nieliczenie się z życiem żołnierzy – idąc do lasu, do armii rycerzy, Aleksander nie był przygotowany na ciemną stronę wojny i *post factum* niełatwo mu było się z nią zmierzyć” (s. 101).

Niemniej jednak posłuzenie się właśnie w wypadku opisu uczestnictwa młodego Głowackiego w powstaniu styczniowym doświadczeniami bohatera *Dzieci* (tylko on mógł się spodziewać w powstańcach „armii rycerzy”, gdyż przedtem brał udział w akcjach organizacji Związek Rycerzy Wolności) wydaje się swoistym nadużyciem. Co prawda, Prus unikał wcześniej z powodu cenzury – nie tylko zaborczej, ale także cenzury polskiej patriotycznej opinii, nie tolerującej żadnych krytycznych sądów o powstaniu – poruszania w swej twórczości tematu tego uczestnictwa. Powieść *Dzieci* została więc napisana przeszło 40 lat po powstaniu i także w związku z tym trudno ustalić, w jakim stopniu miała go dotyczyć. Nie tylko czas dzielący ją od tamtych wydarzeń, ale przede wszystkim zmiana stosunku samego pisarza do zbrojnej walki o niepodległość sprawiły, że zabieg traktowania utworu jako obrazu powstańczych przeżyć okazał się całkowicie – moim zdaniem – nieudany. 16-letni Aleksander Głowacki szedł bowiem z pewnością do oddziału z wiarą w słuszność sprawy i w możliwość zwycięstwa. 60-letni Bolesław Prus natomiast – będący pod wrażeniem widoków rewolucji 1905 r. i obawiający się następnych tego rodzaju wydarzeń – pisał przestrożę przed nimi. Tendencyjnie więc wyeksponował takie zjawiska, jak nie najbardziej typowe przecieczki napady przyszłych powstańców na kasy pocztowe czy samosądy wobec podejrzanych o szpiegostwo, i ukazywał, że jedyną drogą wyjścia z tej matni jest dla uczciwego człowieka ucieczka (Świrski popelnia w finale powieści samobójstwo). Uznając zaś zawarte w powieści opisy za wierny obraz powstania, Piątkowska wysnuwa wniosek, że przede wszystkim właśnie te wydarzenia (czyli napady i samosądy) sprawiły, iż młody Głowacki zmienił swój stosunek do zbrojnej walki o niepodległość. W zbyt małym stopniu bierze bowiem pod uwagę, że czynnikiem decydującym o owej zmianie było osobiste zetknięcie się bardzo wrażliwego 16-lata z brutalnością wojny i przemocą, a także zyskanie przezeń przekonania, iż walka z przeważającą siłą wroga musi być przegrana.

Niedużo autorka biografii ma do powiedzenia na temat ukończenia przez Głowackiego gimnazjum po powrocie ze szpitala oraz aresztu i o początkach jego studiów. Stwierdza nawet: „Niewiele dziś wiadomo o tym, jak Aleksander odczuł zmianę otoczenia i jak się odnalazł w studenckiej rzeczywistości. W dorobku pisarskim brakuje utworów, w których wracałby do tych chwil, być może więc nie były dla niego aż tak istotne” (s. 127).

Prawdziwość tej wzmianki staje się bardzo wątpliwa, gdy weźmiemy pod uwagę zarówno pojawiające się w utworach Prusa postacie studentów, jak prowadzone przez niego w latach 1868–1871 notatki w pamiętniku, w pełni – moim zdaniem – pozwalające na odtworzenie sylwetki Głowackiego-studenta. Wbrew cytowanemu tu stwierdzeniu zresztą autorka biografii przywołuje powstałe w 1892 r. [!] opowiadanie *Pojednani* dla zobrazowania, iż jej bohater podczas studiów „uważał się za obcego, odepchniętego, niezrozumianego” (s. 129), oraz fragment pisanej niewiele wcześniej *Stawy* dla postawienia tezy, że „z biegiem czasu [...] stał się prawdziwym znawcą knajpianego życia” (s. 130). Obie te tezy są nie do przyjęcia dla tego, kto czytał młodzieńczy pamiętnik Głowackiego, w którym związki z kolegami są bardzo widoczne, a o pobytach w knajpach – ich liczbę z pewnością ograniczała niezamożność czy wręcz bieda młodego studenta – nie ma żadnej informacji. Natomiast zarówno w tym miejscu książki, jak dalej Piątkowska zupełnie omija problematykę światopoglądu swego bohatera, tj. zwłaszcza jego stosunek do pozytywizmu oraz przemiany postawy względem religii, chociaż są to sprawy nader istotne, a we wspomnianym tu pamiętniku i w listach pisarza, a także w znacznie późniejszych jego notatkach znalazłaby na ten temat materiały.

Również niezbyt wiele Piątkowska pisze na temat pierwocin literackich Bolesława Prusa. Przywołuje, co prawda, *Żywoť Jana w Oleju*, lecz zupełnie nie zauważywszy jego humorystycznego charakteru (mimo określenia go mianem „zabawnego opowiadania” (s. 132)), sądzi, że „Aleksander” poświęcił go swemu ojcu, i początkową scenę, w której zdumiony ojciec przygląda się nowo narodzonemu potomkowi oraz ma wątpliwości, czy to jego syn, nazywa „smutną i niepokojącą”. Kontrowersyjnie też ją komentuje, pozwalając czytelnikowi snuć rozważania, czy istotnie jej bohater nie był nieprawym synem: „Tym, którzy znali dzieje Aleksandra, zapewne nietrudno było odnieść ją do zagmatwanej historii jego własnych narodzin. Poczucie bycia niechcianym, niekochanym, nieprawym i przede wszystkim zapomnianym, dominowało nad całą pozornie zabawną narracją” (s. 132).

Później jeszcze wielokrotnie autorka omawianej książki posługuje się utworami Prusa celem „udowodnienia” założonych tez na temat związanych z jego życiem wydarzeń i psychiki pisarza, przy czym niekiedy sygnalizuje, że dotarcie do tej psychiki za pomocą tropów zostawionych w jego dziełach jest możliwe, choć prawda została ukryta:

„W swoich utworach Aleksander lubił nieco kokietować czytelnika i przedstawiać się światu jako nieśmiały, romantyczny adorator, lecz nie było to jego prawdziwe oblicze. Nigdy nie pisał wprost o swoich doświadczeniach seksualnych, ale zostawiał w utworach tropy, które pozwalają sądzić, że już na studiach miał się nie tylko za znawcę kobiecego ciała, ale także za zdolnego, namiętnego i doświadczonego kochanka. W jednym z późniejszych opowiadań, *Poeta i świat*, puszczając oko do czytelnika, Aleksander wyznawał, że w młodości zajmował się zbieraniem materiałów do poematu o rozpustnym życiu Nerona. »Mój Boże! ile znałem panien, które (...) patrzyły na mnie z podziwem i byłyby mi niezawodnie oddały serca. Ale wówczas zajmował mnie pierwszy rozdział *Nerona!*...« Tytuł tego rozdziału brzmiał *Orgia*” (s. 133).

Drukowany w „Kurierze Warszawskim” w 1881 r. (czyli jednak nie należący do późnej nowelistyki Prusa) utwór *Poeta i świat. Przepisał ze znalezionej rękopismu [...]* jest humoreską. Jeżeli nawet nie wystarczy podtytuł, by zrozumieć, że jej autor dystansuje się od nakreślonego piórem narratora obrazu świata i sposobu nań patrzenia, należy przypomnieć, że właśnie oderwani od życia poeci bywali wiele razy przedmiotem kpin pozytywistów i samego Prusa. Tak jest i w tym utworze, w którym tytułowy bohater zakochuje się w spotkanej na maskaradzie osobie, a gdy okazuje się, że jest ona jego podstarzałą sąsiadką, odrzuca

iluzję, by zaraz zacząć snucie następnej. Trzeba więc mieć dużo fantazji, by móc przyjąć na podstawie tej niezbyt skomplikowanej fabuлки założenie, że pozwala ona poznać głęboko ukrytą prawdę o psychice pisarza.

Piątkowska idzie jednak jeszcze dalej i niedługo potem odwołuje się m.in. do tego samego utworu, kreśląc wizję rzekomo istniejącego w końcu lat sześćdziesiątych czy na początku siedemdziesiątych erotycznego związku Aleksandra Głowackiego z bogatą kobietą, starszą od niego, prawdopodobnie wdową. W ujęciu autorki biografii rysy tej kobiety są zaczerpnięte z *Listów ze starego obozu*, z opowiadania *Dziwna historia*, wreszcie z *Emancypantek* (chodzi tu o podboje miłosne Solskiego, o których – mówiąc nawiasem – nic w powieści nie ma poza półwierszową wzmianką), ale przede wszystkim z *Lalki: z opisu Małgorzaty Minclowej* (będącej przecież żoną Wokulskiego, a nie jego kochanką). Omówione w tym kontekście zostało też *Przekłete szczęście* (1876), którego bohaterka nie jest jednak wdową, lecz żoną bogatego bankiera, sprawdzającą protagonistę na manowce romansu (przy okazji można przypomnieć, że w pierwotnej wersji tego utworu romans się kończy i zostaje potępiony², teza Piątkowskiej jest więc trudna do przyjęcia, gdyż dominuje tu nie tyle aura miłosna, ile dezaprobata dla ludzi ulegających pod wpływem majątku przemianie psychicznej, której ubocznym efektem staje się romans).

Te wszystkie przywołania zgodne są z pojawiającym się prawie na samym początku omawianej książki stwierdzeniem: „Jako dojrzały pisarz Aleksander czerpał materiał literacki niemal wyłącznie ze swojej biografii. Nie miał daru imaginacji i nie potrafił oderwać fabuły od własnych przeżyć. Jego prozę wypełniali więc bliscy mu ludzie, a zdarzenia, które opisywał, prawie zawsze dotyczyły go osobiście” (s. 18).

Nie trzeba chyba czytelników Prusa przekonywać, że ta degradująca jego twórczość teza jest z gruntu fałszywa, wystarczy wymienić choćby dwa tytuły: *Emancypantki* i *Kroniki*.

2

Podstawową kategorią analityczną, ujawniającą się już w podtytule książki Piątkowskiej, jest śledztwo. Pomijając fakt, że nie jest to kategoria należąca do badań *sensu stricto* literackich, warto zauważyć, iż – chociaż właściwie każda biografia powstaje w rezultacie jakiegoś dociekania, gdyż pisząc o kimś, musimy dotrzeć do faktów, których nie byliśmy przeważnie świadkami, odtworzyć je z wypowiedzi innych osób i z przeróżnych dokumentów – słowo to, wiążące się przede wszystkim z przestępstwem, winą i karą, oskarżonym i prokuratorem, wnosi określoną aurę. Raczej niemiłą, mnie kojarzącą się ze śledztwami politycznymi z jednej strony, a *Procesem* Kafki z drugiej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że nieżyjący dawno pisarz nie ma żadnych szans, by wyjść z owego śledztwa obronną ręką. Nawet jeżeli byłoby ono – a w omawianej książce tak nie jest – w pełni uczciwe.

Głównymi „dowodami” w prowadzonym przez autorkę „śledztwie” są bowiem starannie wybrane utwory literackie „oskarżonego”, czyli Prusa. Do tego stopnia, że kiedy takich „dowodów” brak na określony temat, rezygnuje ona z przedstawiania go.

Przytoczę jeszcze jeden charakterystyczny przykład owego „śledztwa”. We fragmencie książki Piątkowskiej traktującym o zawarciu przez Aleksandra Głowackiego i Oktawie Trembińską związku małżeńskiego wygląda ono tak:

² Zob. B. Prus, *Pisma wszystkie. Humoreski, nowele, opowiadania*. T. 3: 1875–1876. Oprac. E. Lubczyńska-Jeziorna, H. Kubicka, T. Żabski. Lublin 2015, s. 414–415 (*Dodatek krytyczny do tomu 3. Odmiany tekstu: Przekłete szczęście*).

„O reszcie weselnych spraw niewiele wiadomo. Żaden z zaproszonych na przyjęcie gości nie zostawił o nich relacji, a Gustaw Doliński we wspomnieniach zazaczył tylko krótko, że pan młody był jakiś nieswój. Również w zbiorze korespondencji Aleksandra brakuje listu, w którym opisałby on własny ślub. Jego echa wybrzmiały jednak w opowiadaniu *Miesiąc nektarowy*, napisanym półtora roku po ceremonii, i dziś jest to jedyne źródło, z którego można czerpać wiedzę o całym zdarzeniu.

Z opowiadania wynika, że kościelną ceremonię poprzedziło rodzinne spotkanie w domu Oktawii, podczas którego Katarzyna Trembińska i Domicela Olszewska pobłogosławiły narzeczonych. Nie licząc drobnych niezręczności pana młodego, zarówno ślub, jak i wesela przebiegły bez większych kłopotów, a prawdziwe zamieszanie dotyczyło nocy poślubnej. Ponieważ nie ustalono wcześniej, gdzie właściwie mają spać nowożeńcy, okazało się, że nikt nie przygotował dla nich osobnej sypialni i swoją noc poślubną świeżo poślubieni państwo Głowaccy najprawdopodobniej spędzili osobno: Oktawia w domu matki, a Aleksander, jak się wydaje, u ciotki Domiceli. Następnego dnia państwo młodzi także nie mieli czasu, by nacieszyć się sobą: rodzina, podekscytowana wydarzeniem, nie odstępowała nowożeńców na krok, towarzyszyła im podczas spotkań i w końcu, jak pisał Aleksander, udało mu się zamienić z żoną tylko kilka słów.

On sam czuł się bardziej przedmiotem niż podmiotem zdarzeń i targaly nim sprzeczne uczucia. Wewnętrzny kryzys, jakiego doświadczał bohater jego opowiadania, pomocnik buchaltera Filip, był bardzo głęboki i zdawał się nierozwiązywalny” (s. 210–211).

Uderza niedwuznaczne przyjęcie związku między utworem a wydarzeniami z życia jego autora oraz jego przeżyciami. Humoreska *Miesiąc nektarowy* jest tu bowiem traktowana jako „jedyne źródło” w przeprowadzanym przez autorkę książki „śledztwie”. Można, oczywiście, poszukiwać w dziełach pisarza jakiegoś stosunku do przedstawionych w nich faktów i znajdować analogie między nimi a rzeczywistością. Ale z pewnością owe wyobrażone fakty nie istnieją realnie, a więc nie może z nich nic dla rzeczywistości „wynikac”. Tymczasem w ujęciu Piątkowskiej „wynika” z humoreski Prusa cały szereg wydarzeń, które rzekomo faktycznie miały miejsce, a w dodatku dotyczyły tematu nadal uważanego raczej za osobisty i poufny w wypadku realnej osoby (choć dziś już nie jest on traktowany jako tak drastyczny jak w XIX w.), tj. przebiegu nocy poślubnej w zawartym przez Głowackiego związku. Bohaterem *Miesiąca nektarowego* jest bowiem pomocnik buchaltera, pan Filip (warto przypomnieć, że słowo „filip” jest bardzo znanym w XIX w. synonimem zająca, a posługiwanie się znaczącymi imionami – częstą cechą humoresek Prusa), który dostawszy niespodziewanie awans i posadę pozwalającą mu na ożenek, postanawia poślubić uwielbianą przez siebie pannę Zosię. Ponieważ jest niezmiernie bojaźliwy i nieśmiały, co chwila zasięga rady rezolutnego przyjaciela, kasjera, co prowadzi do rozmaitych gaf. Z powodu deszczu i odwiezienia tegoż przyjaciela karocą nowożeńcy rozstają się bezpośrednio po weselnej uczcie i przez kilka najbliższych dni nie mogą skosztować małżeństwa, gdyż stale towarzyszą im stryj panny Zofii, radca, i ów przyjaciel Filipa, kasjer (nawet jeśli tych kilka dni minęło tylko w marzeniu sennym Filipa, nie ulega wątpliwości, że zasnęli w hotelu przed dopełnieniem tego aktu). Dopiero w Patykwie (nazwa ta współbrzmi z humorystycznym charakterem utworu), gdzie się udają, by pan młody mógł objąć posadę, nastąpić ma miodowy miesiąc.

I chociaż już przedtem kilka czy nawet kilkanaście razy autorka omawianej książki posługiwała się przywołaniem zdarzeń z życia bohaterów Prusa traktowanych jako autentyczne wydarzenia z życia ich twórcy, ten wypadek wydaje mi się najbardziej istotny. Deprecjonuje bowiem osobę samego pisarza, który przecież w realnym życiu osobiście wynajął i przygotował mieszkanie na przyjęcie żony, a nawet wymierzał obrączki, co doskonale jest wiadome z jego listów do Oktawii Trembińskiej (ale o tych przygotowaniach autorka czyni tylko malutką wzmiankę), z pewnością więc nie mogłby zapomnieć o zapewnieniu małżonce i sobie miejsca na tę jedyną noc. Jeśli zaś nawet – co uważam za zupełnie nieprawdopodobne – tak by się stało, raczej nie przedstawiałby tego w żartobliwym (choćaż

napisanym półtora roku później) utworze, ponieważ nie pozwoliłoby na to jego poczucie godności oraz świadomość, że wystawia żonę i siebie na pośmiewisko. W dodatku dominujący w *Miesiącu nektarowym* humor, czyniący z bohaterów postacie groteskowe, sprawia, iż nie powinno się traktować go jako bezpośredniego odbicia spraw, które zdarzyły się w realnej rzeczywistości, nie mówiąc już o swoistym zastępowaniu tej rzeczywistości przez fikcję, z czym mamy tu do czynienia.

Zastanawiający jest wybór utworów służących Piątkowskiej jako „dowody” przywołane na potrzeby przeprowadzanego przez nią „śledztwa”. Są to bowiem niemal zawsze niewielkie opowiadania o charakterze humorystycznym. Nie te więc dzieła, które uczyniły z Prusa klasyka polskiej nowelistyki. Czyli nie padają tu (albo padają jednorazowo) takie tytuły, jak *Na wakacjach*, *Katarynka*, *Sen*, *Z legend dawnego Egiptu* czy *Kamizelka*. Z utworów większych Piątkowska nie omawia *Placówki* ani *Anielki*, a rzadkie (i często błędne) przywołania *Emancypantek* nasuwają pytanie, czy w ogóle je czytała. Spotykamy za to – obok z pewnością autobiograficznych *Grzechów dzieciństwa* i *Sieroczej doli* – szerokie przytoczenia takich opowiadań o charakterze humorystycznym, dziś nie wznawianych i nie znanych nikomu prócz specjalistów, jak *Miesiąc nektarowy*, *Przekłete szczęście*, *Poeta i świat* czy *Powiatki cmentarne*. Nie powinno to dziwić odbiorców omawianej książki, gdyż jej autorkę interesują tylko te dzieła Prusa, z których może wysnuć swoje tezy o jego psychice, zwłaszcza zaś o jego stosunku do seksu, a zawartego tam humoru albo nie zauważa, albo się z nim nie liczy. Czyż jednak nie jest charakterystyczne, że dotarcie do tej psychiki (założone, nie faktyczne) przychodzi jej tym łatwiej, z im słabszym pod względem artystycznym utworem ma do czynienia?

W *Lalce* natomiast śledcze metody Piątkowskiej pozwalają jej dostrzec momenty autobiograficzne, choć tym razem nie rekonstruuje ona życia Prusa z jego powieści:

„Uzdrowskowska codzienność [Nalęczowa, gdzie powstawały początki powieści – A. M.] szybko jednak zaczęła przenikać na karty utworu. Domowy świat Ignacego Rzeckiego budowały podpatrzone w Nalęczowie drobiazgi: jednoookiego kudłatego pudła, który wylegiwał się pod jego drzwiami, Aleksander zamieniał w powieściowego Ira, pokój z zakratowanym okienkiem i zielonymi firankami, które tego lata powiesiła w oknach pasierbica doktora Chmielewskiego Oktawia, przeistaczał się w mieszkanie subiekta. Z czasem, gdy akcja nabrała rozmachu, powieść zaczęła wsiąkać coraz więcej elementów przeszłości i teraźniejszości Aleksandra. Droga, którą szedł do redakcji »Kuriera Codziennego«, dom przy ulicy Kruczej, w którym wówczas mieszkał, dziecinne wspomnienie lubelskiego sklepu Mincla, [...] »bankierowa Welt»³ i wspólna z nią podróż pociągiem, zaprzyjaźniony żydowski lekarz, który zmienił się w doktora Szumana, fragmenty *Kronik*, czerwone »syberyjskie« dłonie męża pasierbicy doktora Chmielewskiego, zapiski z prywatnych notesów, jezioro w uzdrowskim parku, doświadczenie studenckiej biedy, repertuar teatrów, przyjazd brata z Kijowa na święta, objawy nerwicy lękowej – wszystko to, złączone w jedno, budowało na bieżąco fabułę *Lalki*, czyniąc z niej najdoskonalszą wersję autobiografii Aleksandra” (s. 313).

Takie ujęcie – chociaż można z nim polemizować, przede wszystkim ze względu na zbytnią szczegółowość przytoczonych realiów, a także na pojawienie się osoby fikcyjnej, „bankierowej” Welt, oraz na brak przywołania przeżyć związanych z postacią Izabeli (bo zgodnie z założeniami Piątkowskiej, odmawiającej Prusowi wyobraźni, należałoby przyjąć, że żywił on jakąś utajoną miłość do nie wymienionej tu arystokratki; autorka dopiero nieco później zdradza się z przekonaniem, że postać Izabeli łączy w sobie cechy Oktawii Trembińskiej i „bankierowej” Welt) – jest w zasadzie do przyjęcia, oczywiście jako metafora. Szczególnie jeśli uświadomimy sobie, że do wspomnianych tu osób i faktów dołączyła się wiedza pisarza,

³ Przypomnę, że bankierowa Welt jest postacią fikcyjną z Prusowskiego *Przekłętego szczęścia*, a Piątkowska – nie mogąc w realnej rzeczywistości znaleźć jej prototypu – używa jej nazwiska jako synonimu kochanki Głowackiego.

pochodząca także ze znajomości doświadczeń innych ludzi, jak też z lektury. I oczywiście jego umiejętność stosowania oraz modyfikacji zastanych konwencji literackich. Ale odtwarzanie z autobiografii – zwłaszcza literackiej – faktycznego życia jej twórcy z pewnością jest zawsze zabiegiem wiodącym na manowce i chyba tym razem autorka książki o Aleksandrze Głowackim to w jakimś stopniu zrozumiała.

3

Pewnym uzasadnieniem używania utworów Prusa dla interpretacji jego psychiki i postawy życiowej mogłaby być psychoanaliza, do której stosowania w książce Piątkowskiej jeszcze wróć, na razie zaś przypomnę inne „dowody” przytaczane w owym biograficznym „śledztwie”. Przywoływane więc w nim bywają niekiedy notatki pisarza, bezpośrednio i pośrednio charakteryzujące według badaczki jego stany uczuciowe, oraz jego listy. Jeden z nich zresztą został kilkakrotnie podany nie za którymś ze zbiorów zawierających autentyczną korespondencję Prusa, lecz za książką Juliana Ochorowicza *Z dziennika psychologa* (1876), której autor cytuje skierowany do siebie list, nie podając imienia i nazwiska swego korespondenta. Uzasadnienie Piątkowskiej, twierdzącej, że – mimo istnienia w tekście Ochorowicza dopisków, będących „myłacymi tropami” – zarówno charakterystyczny styl, jak „jawne nawiązania do biografii Głowackiego” i sformułowania, które można znaleźć w prywatnych notatkach „Aleksandra” (ale tych nawiązań i sformułowań autorka nie przytacza), sprawiają, że można uznać, iż mamy do czynienia z listem Prusa, jest zupełnie nieprzekonujące. Tak pojęty tekst pozwala jej zaś na stworzenie obrazu Aleksandra-uwodziciela, któremu, cytując ów anonimowy list, imputuje nie tylko jego napisanie, ale – pośrednio – również podłość: „wpadłem cały w objęcia kobiet; namiętność do nich doszła do najwyższego stopnia; w początkach nie będąc pewnym siebie kochałem się w jednej tylko, a widząc powodzenie na tym polu, kochałem się w dwu i trzech naraz. Pomagał mi w tym mój żywy charakter, świeża młodość i obluda – doszedłem wreszcie do tego, że stanąłem nad przepaścią podłości – i gdyby jeszcze jedna lub dwie odpowiednie okoliczności, byłbym podły z gruntu” (cyt. na s. 135). Na tej podstawie Piątkowska omawia preferencje erotyczne swego bohatera (s. 134–136). Celowość tego nieetycznego zabiegu nie budzi więc wątpliwości.

W wypadkach przytaczania na pewno autentycznych listów i notatek mamy także niejednokrotnie do czynienia ze swoistą nieuczciwością, polegającą na często niedokładnym cytowaniu, czyli na opuszczaniu, przekręcaniu czy nawet dopisywaniu słów, a wreszcie części zdań, nie istniejących w tych traktowanych jako źródła tekstach. Sprawdzanie dokładności jest, co prawda, bardzo utrudnione przez brak w książce Piątkowskiej indeksu wymienianych utworów pisarza oraz przypisów *sensu stricto* (czyli niepodawanie stronic przy cytowaniu, niekiedy również tytułów tych utworów, a w wypadku notatek pisarza – właściwych tytułów i dat powstania zeszytów czy notesów, nie mówiąc już o dokładniejszej lokalizacji zapisków, przytaczaniu numerów ich kartek czy stronic, co dziś przecież przynajmniej częściowo jest możliwe⁴). Staje się ono jednak nie tak rzadko potrzebne, gdyż oparte na owych tekstach tezy (dość często dotyczące stosunku bohatera książki do spraw seksualnych) okazują się niejednokrotnie wątpliwe. Modyfikowanie (użyłam tu najbardziej delikatnego z możliwych określeń tego zjawiska) tekstów Prusa spotykamy zaś tutaj wiele razy. Tak więc choćby charakterystyczne ujęcie trudności pisania o sprawach narodowych w warunkach zaborczej i rodzimej cenzury, pojawiające się w liście do Erazma Piltza: „chodź po sznurku

⁴ W opracowanych przez M. Kreft i przeze mnie *Notatkach „lubelskich” B. Prusa* (w: *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*. Oprac. M. Kreft, A. Martuszevska. Wstęp A. Martuszevska. T. 1. Warszawa–Lublin 2014) tam, gdzie tylko było można, pojawiają się daty, ponadto podana jest numeracja stronic czy kartek rękopisów.

nad błotem”⁵, zamienia się u Piątkowskiej w sformułowanie: „chodzić po linie nad błotem” (s. 288), i powiązane zostaje tylko z rosyjską cenzurą (choć tematyka *Omyłki*, o której publikacji mówi się w liście, nasuwa także problem jej odbioru przez polskich patriotów). Kiedy indziej natomiast zaczerpnięte z listu późniejszego pisarza do Mścisława Godlewskiego słowa: „O ziemio, jak strasznie i smutno na tobie, jaka niestałość synów twoich, kiedy ci z nich, których Bóg stworzył, zdaje się, z granitu, płaczą... nad sobą!”⁶, jest skrócone tylko do zdania: „płaczę... nad sobą!” (s. 87), którego podmiot został zmieniony, tak by mógł odnosić się do nadawcy listu i posłużyć do interpretacji jego stanu psychicznego.

Z cytowaniem notatek Prusa jest najgorzej. Po pierwsze, wydaje się bowiem, że Piątkowska nie bardzo je rozumie. Stwierdzając: „Uznał, że jest kimś na kształt naukowca lub badacza, a jego praca pisarska powinna polegać na dociekliwości i sumienności obserwacji” (s. 304), następująco – i całkowicie fałszywie – komentuje ona jego program pisarza-realisty:

„Indywidualność twórcy, jego specyficzny pogląd na otoczenie, jego emocje i wrażliwość, wreszcie nastrój chwili, czyli wszystko to, co czyni człowieka artystą, w oczach Aleksandra zupełnie nie miało wartości.

[...]

W tak widzianej pracy pisarskiej siłą rzeczy nie było miejsca na wrażliwość, zmysłowość, doświadczenie czy wątpliwości, Aleksander próbował więc stosować wobec tekstu literackiego działania matematyczne – całkowanie, odejmowanie, dodawanie czy różniczkowanie” (s. 304).

Znakomicie tutaj Piątkowska myli zawarte w notatkach Prusa ujęcia teoretyczne oraz program badania istoty literatury z poetyką samych notatek, zupełnie – jak widać – nie rozumiejąc zawartych w nich treści. Kiedy zaś nieco później przytacza jego wymagania dotyczące materiału pisarskiego⁷, w tym krótkim cytacie popełnia ogromnie wiele omyłek: opuszcza jedno zdanie, a także wyrazy: „schodzi”, „tle” i „o” oraz dwukropek, nie mówiąc już o literach rozpoczynających kolejne wyliczenia, formę „tablice” zmienia na „tablicę”, a „toż samo” dwukrotnie na „tak samo” (s. 306). Nie chodzi jednak tylko o owe błędy cytowania (mogłaby je usunąć staranniejsza redakcja książki), lecz również o całkowite niezrozumienie zawartego w tym tekście realistycznego programu pisarza i jego koncepcji typowości, do czego takie błędne odczytanie Prusowskiej notatki mogło się przyczynić.

Ze szczególnie niedokładnym cytatem – w tym wypadku, moim zdaniem, jest to zabieg celowy, wręcz fałszerstwo – spotykamy się w omówieniu „nie najlepszego” stanu psychiki bohatera książki w r. 1869:

„Jedna z pisanych w takim stanie ducha notatek, poświęcona najprawdopodobniej dziewczętom, nosiła tytuł: »Co dotąd przyniosło mi szkodę«. Całą dość długą odpowiedź Aleksander zamazał atramentem, pozostawiając ledwie czytelne dwa ostatnie słowa: »plcio-we stosunki« oraz intrygującą wyliczankę spisana w czterech kolumnach” (s. 147).

⁵ A. Głowacki, *List do Erazma Piltza*, z 20 XI 1884. Cyt. za: A. Głowacki (B. Prus), *Listy*, Oprac. K. Tokarżówna. Warszawa 1959, s. 124.

⁶ A. Głowacki, *List do Mścisława Godlewskiego*, z 31 V 1863. Cyt. jw., s. 16.

⁷ W oryginalne fragment ten brzmi następująco: „Do pisania / Ażeby mieć materiał pisarski, trzeba zrobić tablice: / A) Normalnego biegu życia ludzkiego. Jak ono schodzi w dzieciństwie, młodości, dojrzałości, starości – u kobiet i mężczyzn, na wsi i w mieście – w każdej klasie. Na tym zaś tle notować: o ile życie pewnego człowieka odstepuje od typu. / Nie zapominać o zmianach: rozwojowych, cyklicznych, przygodnych. / B) Toż samo z pojedynczymi zjawiskami życia. / C) Toż samo ze społeczeństwem i jego pojedynczymi zjawiskami. / D) Toż samo z naturą i jej zjawiskami. / Biegami zjawisk charakteryzują się też: przedmioty wyrobu ludzkiego, rośliny, zwierzęta, instytucje i zakłady społeczne” (B. Prus, *Notatki o kompozycji*. W: *Pisma wszystkie*. *Notatki twórcze*, t. 2 (2016), s. 62).

Notatka „Co dotąd przynosiło mi szkodę?” (czyli jednak „przynosiło”, a nie „przyniosło”) rzeczywiście pojawia się w pisany przez Głowackiego pamiętniku, choć nic – moim zdaniem – nie wskazuje na jej związek z jakimiś dziewczętami. Tekst skreślenia wymieniającego zjawiska „przynoszące szkodę” da się przecież w dużym stopniu odczytać, znajdują się w nim następujące słowa: „a) Próźniactwo. Nie(powściąg?ustęp?)liwość. Rozrzutność (?). Niezastanawianie się. Niesłowność. Kłamstwo. Popędliwość. Zbyteczna otwartość. Nieszanowanie ludzi. Obmowa. Brak uwagi i przytomności umysłu. Unikanie ludzi”⁸. Dalej już zaczyna się inna, nie skreślona notatka, z pewnością nie łącząca się tematycznie z poprzednią, w której wyliczone zostają różne przedmioty i części ubioru męskiego oraz damskiego (znacznie mniej). Słów „płciowe stosunki” w ogóle na tej stronie nie ma, brakuje także takich zamazanych wyrazów, które mogłyby być w ten sposób odczytane. Autorka omawianej książki po prostu je bowiem dopisała, zamierzając zapewne „udowodnić” swoje, pojawiające się tu nieco wcześniej, słowa: „Nauka, sprawy społeczne, którym jeszcze w Lublinie [Aleksander] chciał się poświęcić, a nawet budowanie towarzyskiej czy naukowej pozycji, zupełnie go nie zajmowały. Jego prywatny świat wypełniały wyłącznie zmysły i kobiety. On sam odczuwał swój stan jako rodzaj szaleństwa [...]” (s. 139); „Gdy tego lata [mowa o r. 1869 – A. M.] Aleksander rozważał miłość fizyczną, wydawała mu się ona złem i w jego pojęciu łączyła się z zagrożeniem i ostracyzmem społecznym. Przekonanie, że seks jest czymś niebezpiecznym, zagrażającym reputacji, mocno wgrzyło się wówczas w jego świadomość i w końcu stało się trwałym elementem jego prywatnego światopoglądu” (s. 143).

Koncepcja ta, z którą nie mogę się zgodzić, gdyż przeczy jej – według mnie – cała twórczość autora *Lalki*, a także notatki w młodzieńczym pamiętniku, została tu jeszcze wzmocniona przytoczeniem jego opisu emocji związanych z organami płciowymi, zawartego zresztą dopiero w pierwszym z *Zeszytów o kompozycji* z r. 1896 (czyli dwadzieścia kilka lat później niż zapisek o przynoszeniu szkody!), gdzie jako uczucia towarzyszące tym organom zostały wymienione: „Pożądanie – Miłość – Nienawiść – Zazdrość – Wdzięczność – Radość – Tęsknota – Oczekiwanie – Szał – Znękanie – Wstydlivość”⁹, co zresztą nie powinno dziwić, gdyż w notatce tej każdemu organowi towarzyszy wyliczenie całej gamy zmieniających się emocji. Piątkowska tej daty jednak nie podaje oraz nie przytacza takich pojawiających się tu uczuć, jak wdzięczność, radość, tęsknota i oczekiwanie, akcentując przesadnie znękanie, wstydlivość i nienawiść. Jej prezentacja problematyki seksualnej jest bowiem zdecydowanie tendencyjna i prowadzi do nabycia przez odbiorcę przekonania, że co prawda młody Głowacki był zafascynowany seksem, ale oceniał to zjawisko negatywnie. Przy okazji zaś autorka biografii swoiście interpretuje zawarte w jego pamiętniku rozważania o samobójstwie: „Wydawało mu się, że wszystkie jego dotychczasowe problemy życiowe muszą mieć jedną tylko przyczynę, inną niż kłopoty psychiczne brata, i prawdopodobnie doszedł do wniosku, że jest nią zbyt intensywne zainteresowanie seksem. Jednak myśl, że musiałby się go wyrzec, aby stać się takim człowiekiem, jakim chcieli go widzieć inni, napałała go przerażeniem, tak że znów zaczynał myśleć o samobójstwie” (s. 148).

Przyjmowanym przez Piątkowską uzasadnieniem tych opinii może zaś być wyrażony przez nią wcześniej sąd o roli erotyki w życiu i twórczości pisarza: „Tę intymną, erotyczną sferę swojego życia Aleksander zawsze starał się zatajać przed światem: był człowiekiem raczej skrytym i tylko najbardziej zaufani przyjaciele mogli w tym względzie liczyć na jego szczerość. Jednak w jego twórczości wątki erotyczne pojawiały się dość często, zawsze w jakiś sposób zakamuflowane, ale czytelne, jeśli przyłożyć do nich biograficzny klucz. [...] Kobiety zawsze stanowiły istotną część jego życia, stan zakochania, fascynacji czy wreszcie seks sprawiał, że czuł się szczęśliwy, dodawały mu energii i podsycaly ogień twórczy. Sfera

⁸ B. Prus, *Brulion-pamiętnik (1868–1874)*. W: *Pisma wszystkie. Notatki twórcze*, t. 1, s. 119.

⁹ B. Prus, *Zeszyty o kompozycji*. I, s. 125 (w druku).

erotyczna była także tą dziedziną, w której Aleksander czuł się pewnie, uważał się bowiem za namiętnego mężczyznę, a gdy w taki czy inny sposób wprowadzał wątki erotyczne do swoich utworów, zawsze robił to z nutą pewnej chępliwości, jakby chciał się pochwalić czymś, o czym nie mógł mówić głośno" (s. 57–58).

Wiedza autorki książki jest w tym wypadku oparta niemal wyłącznie na jej domniemaniach. Niemniej jednak warto się zastanowić, czy przedstawiona w początkowej części cytatu – w jakiejś mierze trafnie – postawa jej bohatera nie jest raczej przejawem przyjętych przez epokę konwencji obyczajowych, nakazujących ukrywanie spraw seksualnych, zwłaszcza w mieszanym towarzystwie, a pozwalających mężczyźnie na chępienie się swymi osiągnięciami w gronie czysto męskim.

4

W całej omawianej książce szczególnie zdumiewa mnie i zarazem niepokoi stosunek jej autorki do tak często przywoływanych i cytowanych przez nią zapisków notatkowych Prusa. Nie myślę tu tylko o sprawie przecież podstawowej, czyli o – pokazanych już w recenzji – niedokładnościach w ich przytaczaniu (łącznie z dopisywaniem słów nie istniejących w cytowanym tekście i opuszczaniem istniejących), lecz również o sposobie ich prezentacji i interpretacji, świadczących o ich całkowitym niezrozumieniu. Za szczególny przykład tego niezrozumienia można uważać błędny cytat na s. 346, w którym pojawiająca się w notatkach Prusa niezmiernie często trójce: $\pm Sz$, $\pm U$, $\pm D$ (\pm Szczęście, \pm Użyteczność, \pm Doskonałość) Piątkowska podaje jako Dz, U, D, czyli nie tylko zmieniając pierwszą z tych wartości na niższego nie mówiącego literę, lecz również pozbawiając te pojęcia oznaczenia \pm , określającego sposób ich występowania.

Błędne cytowanie czy omawianie Prusowskich zapisków zaczyna się od niepodawania tytułów zbiorów tych zapisków oraz braku informacji, że większość owych zbiorów została przez pisarza opatrzona tytułem „kompozycja” i *de facto* jest poświęcona problematyce kompozycji, pojętej szeroko jako teoria twórczości literackiej, a pomyślana – po ukończeniu, czyli w przyszłości, której Prus bliżej nie określa – jako podręcznik czy poradnik dla początkujących twórców lub/i badaczy literatury. Ponieważ zgodnie z retoryką klasyczną, ciągle w XIX w. przywoływana przez znawców, zwłaszcza francuskich, u podstaw dzieła literackiego znajduje się inwencja, czyli oparty na znajomości świata wybór tematu i sposobu nań spojrzenia, Prus w swoich zapiskach próbuje także przekazać przyszłemu odbiorcy zasady uporządkowania tego świata. Porządkuje go zaś – jak to czynią pozytywiści – systematyzując i klasyfikując jego elementy. Stąd tyle wyliczeń i tabel w jego notatkach. Piątkowska zaś ta obfitość stanowczo niepokoi i prowadzi do oskarżenia ich twórcy o brak pamięci czy nawet obsesyjność, autorka nie dostrzega bowiem, że tylko w notatkach z początku XX w. można zauważyć takie ich powtarzanie, które świadczy o niedokładnym zapamiętaniu poprzednich zapisków na ten sam temat; wcześniej zaś jest ono uzasadnione chęcią pełniejszego lub głębszego ujęcia omawianej tematyki. Niezrozumienie tego wszystkiego prowadzi zaś autorkę książki do błędów bądź nawet nonsensów, a niepodawanie czytelnikowi dokładniejszych źródeł przywoływanych czy cytowanych tekstów także jego wprowadza w błąd, gdyż – w przeciwieństwie do dość rzadko pojawiającego się w kontekście wymienionych notatek słowa „kompozycja” – wyraz „kompulsywność” i oskarżanie Prusa o depresję (jeśli nie o chorobę psychiczną) spotykamy tu wiele razy.

Np. opisując jego stan psychiczny już w r. 1868, Piątkowska stwierdza całkowicie jednoznacznie:

„Prawdziwą skalę depresji odzwierciedlały jednak prywatne notatki Aleksandra. [...] W szczególnie trudnych momentach Aleksander tworzył w zeszytach fantastyczne konstrukty, które dziś najpełniej oddają gonitwę i pogmatwanie jego myśli. [...]

Choć samo w sobie niezrozumiałe, pisanie takie miało dla Aleksandra duże znaczenie.

Uspokajało go, pozwalało odzyskać kontrolę nad sytuacją, a być może także, poprzez pseudonaukowość notatek, poczuć się człowiekiem rozumnym. Z czasem zresztą stało się ono jego nawykiem. Ilekroć czuł się przestraszony czy opuszczony, tylekroć w swoich notesach, z którymi od pewnego momentu już się nie rozstawał, zaczynał notować w tabelkach, słupkach i punktach ciągi słów, czasem określające części ciała człowieka lub jego emocje, niekiedy wyposażenie wnętrza, a czasem codzienne czynności” (s. 144–145).

Innym razem zaś pisze:

„Aby utrzymać emocje na wodzy, Aleksander musiał już przez resztę życia wspomagać się notesami i uspokajać nerwy zapisywaniem działań matematycznych i kompulsywnych wyliczanek” (s. 386).

Funkcją notatek Prusa ma być więc według autorki jego biografii swoista autoterapia pisarza. Ale i one – jej zdaniem – świadczą o potrzebie tego zabiegu:

„Najbardziej charakterystyczną cechą zapisków Aleksandra jest bowiem obsesyjność. Do pewnych tematów, wątków i prawd Aleksander wracał raz za razem już do końca życia, zazwyczaj w bardzo podobny sposób, a potem jakby nie pamiętając swoich poprzednich notatek, odkrywał te same rzeczy na nowo i ponownie je zapisywał” (s. 305).

Nie rozumiejąc zamiaru Prusa, widzącego w notatkach poświęconych kompozycji m.in. załączek przyszłego podręcznika dla twórców, Piątkowska tak je przedstawia: „Jego zapiski o kompozycji koncentrowały się wokół pytania: w jaki sposób stać się lepszym pisarzem [...]” (s. 360).

Jeszcze jaśniej widać tę koncepcję, gdy – po przytoczeniu zapisków dotyczących różnych działań w ciągu dnia i po bardzo kontrowersyjnym stwierdzeniu: „Siedem lat po ukończeniu *Lalki* [Aleksander] czuł się niekiedy jak bezradny debiutant” (s. 370; kontrowersyjność polega m.in. na tym, że autorka biografii zdaje się nie wiedzieć, iż w 1895 r. Prus w niezwykle tempie ukończył i opublikował *Faraona*, w związku z czym jego niemoc twórcza była w pełni uzasadniona) – Piątkowska komentuje przytoczone przez siebie (zresztą niedokładnie i wzięte z różnych stron notatek) fragmenty *Zeszytu o kompozycji* z r. 1896, w których znajdują się zalecenia, jak sporządzać plan utworu oraz uwaga o związku planu z tematem, zupełnie nie dostrzegając przynależności tych spraw do teorii kompozycji: „Takich zapisków i tabel było w notesach z lat 1896–1900 bardzo dużo i wydaje się, że Aleksander tworzył je w chwilach bezradności, gdy chciał wrócić do równowagi i poczuć się pewniejszy” (s. 370).

Co prawda, zdarza się w omawianej książce odwołanie się do notatek Prusa jako elementu pomocniczego, np. w sprawie seansów spirytystycznych, w których on często w latach dziewięćdziesiątych uczestniczył: „W kontekście notatek o kompozycji nieco jaśniejsza stała się kwestia »duszyczki«, której Aleksander poszukiwał na seansach spirytystycznych. Jako pisarz uważał bowiem, że dusza autora jest warunkiem koniecznym do tego, aby stworzyć udany utwór i odnieść sukces” (s. 371).

Faktycznie jednak to przywołanie – błędne, gdyż Prus, utożsamiając duszę pisarza z jego psychiką, nie mówi w kontekście duszy autora jedynie o „udanym utworze” i „sukcesie”, czyli zakłada jej udział we wszystkich jego dziełach, również w nieudanych – nic nie ma wspólnego ze stosunkiem twórcy *Emancypantek* do spirytyzmu i niczego nie wyjaśnia.

Monika Piątkowska przedstawia także jako realne, a przynajmniej bardzo prawdopodobne, różne wydarzenia z życia Prusa przez badaczy literatury albo w ogóle nie zauważane, albo też całkowicie odrzucane jako nie mające miejsca. Do pierwszego rodzaju należy hipoteza, że przyczyną złego samopoczucia młodego Głowackiego w początkach jego samodzielnego życia w Warszawie było to, iż jego dziewczyna zaszła w ciążę, a może nawet – iż udzielił jej jakiejś pomocy przy aborcji. Ten domniemany fakt nasuwa Piątkowskiej lektura *Brulionu-*

-*pamiętnika*, w którym – jej zdaniem – dużo miejsca zostało poświęcone popędowi seksualnemu i aborcji, a uzasadnieniem wyboru tematu i sposobu jego widzenia są dla badaczki znnowy utwory literackie, powstałe wiele lat później (*Powiatki cmentarne* (1875) i *Faraon* (1895); aż dziw, że nie pojawiają się tu *Emancypantki*). Cytowany w książce już wcześniej rzekomy list Głowackiego do Ochorowicza pozwala jej zaś na bliskie fantazji domysły: „Aleksander porzucił dziewczynę z czarnymi oczami [...]. Z pewnością nie był to dla Aleksandra dobry czas na ślub i ojcostwo, jednak porzucenie dziewczyny, tak samo jak pomoc w aborcji, wiązało się z ogromnym poczuciem winy, a to uczucie było dla Aleksandra bardzo trudne do udźwignięcia” (s. 142).

Zupełnie nieprawdopodobne jest też imputowane Głowackiemu posiadanie stałej kochanki w tym okresie, w którym intensywnie starał się o rękę Oktawii Trembińskiej i zaczynały się już przygotowania do ich ślubu. Cała postać tej rzekomej kochanki została zresztą oparta – jak już pisałam – na jego utworach, zwłaszcza na melodramatycznej humoresce-niehumoresce *Przekłęte szczęście* (s. 197 n.).

Dość szeroko również Piątkowska prezentuje i całkiem jednoznacznie interpretuje przyjacielski związek pisarza z 18 lat od niego młodszą Oktawią Rodkiewiczową, później Żeromską, traktując ją jako tę, która „skradła serce Aleksandra” (s. 332), a zarazem komentując w sposób pozwalający się wiele domyslać: „W relacji dojrzałego pisarza i samotnej, egzaltowanej dziewczyny było coś dwuznacznego i nieokreślonego, lecz oficjalnie ich znajomość nie wykraczała poza granice przyjaźni i wydaje się, że każde z nich wiodło własne życie” (s. 333); „Nie wiadomo już dziś, co wydarzyło się w Nałęczowie latem 1890 roku, gdy Aleksander zjechał na kurację, i w jaki sposób ich stosunki wówczas się zmieniły” (s. 334).

Rodkiewiczową widzi autorka biografii także w postaci Madzi Brzeskiej z *Emancypantek* (wcześniejszej zresztą – odwołując się do wspomnień Tadeusza Hiża – czynili to również inni badacze, o czym brak w książce jakiegokolwiek wzmianki), przydzielając tym razem Głowackiemu rolę Solskiego (dość konsekwentnie zwanego tu, nie wiadomo czemu, inżynierem oraz obdarzonego charakterem neurastenika i przedstawionego jako posiadającego przeszłość powstańczą), a Żeromskiemu – rolę czarnego charakteru, czyli Norskiego. Identyfikacja postaci Aleksandra z Solskim przynosi niespodzianą (dla znającego *Emancypantki*) wiedzę:

„Aleksander mocno utożsamiał się z Solskim i w powieści oddał mu całą swoją biografię, zaznaczając w niej najważniejsze dla siebie wydarzenia. Spisane jedno po drugim robiły smutne wrażenie, bowiem czterdzieści sześć lat życia Aleksander opisał jak ciąg traum i niepowodzeń: kępowane w swoich zabawach dziecko, niesforny, nielubiany przez innych i niezrozumiany uczeń, powstaniec, potem człowiek odsuwający się od ludzi i gardzący nimi, »skrajny pesymista« mający »pociąg do klas niższych i ubogich«, wreszcie mężczyzna nie mogący ułożyć sobie miłosnych relacji – wszystko, co składało się na poczucie przegranej Aleksandra, literacki Solski także musiał dźwigać na swoich barkach. Równie mroczne i trudne okazywały się jego uczucia” (s. 340).

Kolejną – co najmniej problematyczną – tezą Piątkowskiej jest traktowanie znajomości pisarza z Aliną Sacewiczową jako wielkiej jego miłości, przy czym podstawą staje się w tym wypadku utwór *Ze wspomnień cyklisty*. Odwołując się do bardzo przecież wątpliwych ustaleń, które pojawiają się w mających charakter *vie romancée* książkach Gabrieli Pauszer-Klonowskiej *Trudne życie. Opowieść o Bolesławie Prusie i Zwykłe sprawy niezwykłych ludzi* (poważni badacze, m.in. Krystyna Tokarżówna i Stanisław Fita, autorzy monumentalnej pozycji *Bolesław Prus. 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, kwestionowali zawarte w nich „rewelacje”, jako nieoparte na dokumentach), Piątkowska bez żadnych wątpliwości oraz bez odwoływania się do jakichś gruntownych badań przyjmuje także, że Jan Bogusz, usynowiony przez Sacewiczową wiele lat po urodzeniu, jest synem Prusa. Autorkę biografii interesuje bowiem każdy, choćby najmniejszy cień związanego z pisarzem obyczajowego skandalu.

Założeniem metodologicznym omawianej książki ma być zapewne – choć nigdzie nie jest to *expressis verbis* sprecyzowane – psychoanaliza. W bibliografii znajdującej się na końcu pracy pojawiają się, co prawda, trzy pozycje Karen Horney (*Nasze wewnętrzne konflikty*, *Neurotyczna osobowość naszych czasów* i *Nerwica a rozwój człowieka. Trudna droga do samorealizacji*), a także trzy Antoniego Kepińskiego (*Melancholia*, *Poznaj siebie* i *Psychopatologia nerwic*), jest to jednak bardzo mało w porównaniu z ogromem lektur na ten temat, w dodatku żadna z wymienionych książek nie dotyczy literatury pięknej. Z pewnością też nie upoważniają one do tego, by z życiorysów stworzonych przez Głowackiego postaci „wyciągać wnioski” na temat jego życia i stosunku do seksu. Psychoanaliza w badaniach literackich, czyli krytyka psychoanalityczna, poszukując ukrytych nieświadomie w utworach treści, znajduje je bowiem najczęściej – podobnie jak w marzeniach sennych – nie w traktowanych dosłownie fikcyjnych postaciach i wydarzeniach, lecz w ujawniających się w nich archetypach, tj. w ich symbolice. Nawet zaś odmiana psychoanalizy najbardziej zbliżona do koncepcji Freuda, czyli psychokrytyka, kiedy poszukuje ona *libido* ukrytego w dziełach twórcy, w żadnym wypadku nie zaleca zastępowania przez przeżycia postaci literackich psychiki ich autora oraz wydarzeń z jego życia. Nie mówiąc już o tendencyjnym zacieraniu źródeł wiedzy na ich temat, czyli ich fikcyjnego charakteru.

W książce Piątkowskiej mamy zaś do czynienia także z tym ostatnim zjawiskiem. Oto charakterystyczny przykład: „w niedokończonym i niepublikowanym za jego życia szkicu Aleksander zadał sobie dramatyczne pytanie: »Czy ja się naprawdę zmarnowałem?« i odpowiedział: »Tyle zostało z marzeń o nieśmiertelności i rozgłosie (...). Zmarnowałem się, jest to pewnik!«” (s. 362).

Ponieważ słowom tym nie towarzyszą żadne dane bibliograficzne, trudno jest ów „szkie” znaleźć i czytelnik książki może, a zapewne nawet „powinien” zrozumieć te zdania jako uczynione już pod koniec życia wyznanie Prusa, a tym samym odnieść wrażenie, że życie jego było rzeczywiście „zmarnowane”. Tymczasem okazuje się, że zostały one zaczerpnięte z nie dokończonej przez pisarza powieści *Tam!* (tj. z tego jej fragmentu, który opublikował w „Archiwum Literackim” w 1974 r. Edward Pieścikowski¹⁰), w której są przedstawione jako myśli umierającego gruzlika. W tym wypadku mamy więc już do czynienia nie tyle z psychoanalizą, ile z nieuczciwością autorki biografii, podsuwającej odbiorcy słowa bohatera utworu, nie podanego w jej tekście, jako wypowiedziane przez Prusa i dotyczące jego samego.

Psychoanalityczne zamiary widać też w podkreślaniu niektórych pojawiających się w notatkach Prusa opisów – np. komody (przypomnijmy sobie, jakie symboliczne znaczenie przyznawał Gaston Bachelard, nie wymieniony tu jednak, wszelakiego rodzaju „kufrom, pakom i skrzyoniom”) – jako pozwalających odczytać ukrytą część świadomości, a także prób interpretacji notatek, które, jak sądzi Piątkowska, odzwierciedlały „prawdziwą skalę depresji” (s. 144) ich twórcy. Autorka biografii twierdzi również: „Notatki o kompozycji można odczytywać jako swoisty dziennik emocjonalny, rodzaj sejsmografu, który notował nastroje i emocje, przede wszystkim jednak zapiski te dają nam dziś wyobrażenie o determinacji, z jaką Aleksander walczył wówczas [tj. w okresie po opublikowaniu *Faraona*] o literacki sukces. Wylania się z nich obraz człowieka, dla którego twórczość, czy raczej uznanie ze strony środowiska i czytelnika, stanowi istotę życia” (s. 371).

Wszystkie te usiłowania, które naivnemu odbiorcy mogą się wydawać zastosowaniem psychoanalizy – nawet nie na tyle głębokie, by mogły sięgnąć istotnych cech charakteru

¹⁰ E. Pieścikowski, *Bolesława Prusa powieść „Tam!...”* („Z pamiętników niedołęgi”. – „Zmarnowani”. – „Nic nie ginie!”). „Archiwum Literackie” t. 19 (1974): *Bolesław Prus*, s. 20.

Aleksandra Głowackiego, lecz skupiające się przede wszystkim na sprawach seksualnych – zmierzają do zburzenia funkcjonującego wśród literaturoznawców obrazu twórcy *Anielki* jako prostodusznego „serca serc”. I choć tego właśnie obrazu, prowadzącego do przesadnie sentymentalnej wizji postaci Prusa, nie należy tak bardzo żałować, przecież zbudowane na podstawie jego utworów oraz nie przeznaczonych przez niego do druku notatek ukazanie go jako erotomana, czyli człowieka wprost obłąkanego seksem, cały czas przeżywającego jakieś traumy i będącego w depresji, a także oceniającego swoje życie jako „zmarnowane”, wydaje się o wiele bardziej nieprawdziwe. Metody związane z taką właśnie prezentacją to przede wszystkim przedstawianie czynów i przeżyć jego bohaterów jako dotyczących samego Prusa, który przecież – zdaniem autorki biografii – nie posiadał wcale wyobraźni. Nie tylko zresztą czynów i przeżyć, ale nawet włożonych w ich usta słów.

7

Na pewno nie mamy prawa wymagać od biografii pisarza dobrej znajomości jego wszystkich utworów. Mimo to kilkakrotnie razi w omawianej książce nieznajomość lub niezrozumienie powieści czy opowiadań przywoływanych celem uzasadnienia jakichś tez. To pierwsze dotyczy zwłaszcza *Emancypantek*: sposobu prezentacji życiorysu Stefana Solskiego, a także niezauważenia w tym utworze problematyki światopoglądowej, starannie zresztą przez Piątkowską omijanej w całej książce. To drugie, czyli niezrozumienie, charakteryzuje jej stosunek do niemal wszystkich omawianych tu utworów humorystycznych, których odmienności badaczka jakby nie dostrzega i – traktując je całkowicie serio – ujmuje przedstawione w nich postacie jako wierne pod względem psychiki odzwierciedlenie swego bohatera. M.in. opisywanie przez Prusa w części szkiców oraz *Kronik* bolączek miasta i próby ich wykorzystania, w których moglibyśmy dostrzec dziennikarstwo interwencyjne, charakteryzuje następująco, oskarżając go przy tej okazji o „niewybredną złośliwość”: „Gdy jednak do felietonów trafiały sprawy, które poruszały go osobiście, pojawiała się złość i niewybredna złośliwość. W 1874 roku irytował go miejski gwar, ruch na ulicy, katarynki, bezczelność młodych chłopców zaczepiających kobiety w parkach, drożyzna i damska moda każąca ozdabiać tył sukni efektownym, długim ogonem” (s. 188).

Niezrozumienie dotyczy także – czy nawet może przede wszystkim – literackiego programu Prusa. Już wobec tego, który spotykamy w jego notatkach poświęconych kompozycji, ma Piątkowska zastrzeżenia, o których tu wcześniej pisałam. Nie znając dobrze tych notatek i ich nie pojmując, zupełnie błędnie bowiem sądzi, że: „Indywidualność twórcy, jego specyficzny pogląd na otoczenie, jego emocje i wrażliwość, wreszcie nastrój chwili, czyli wszystko to, co czyni człowieka artystą, w oczach Aleksandra zupełnie nie miało wartości” (s. 304). W ogóle pojawiający się w różnych tekstach Prusa jego program literatury realistycznej wydaje się badaczce obcy, dostrzega w nim ona tylko tezę „zabicia indywidualności” autora. Kiedy więc pisarz – wkrótce po ukończeniu *Lalki*, czyli już jako całkiem dojrzały twórca – słusznie poleca atakowanej przez prasę Rodziewiczównie zyskanie więcej wiedzy i robienie studiów nad społeczeństwem zamiast pisanie „jak ptak śpiewa”, Piątkowska bardzo krytycznie to komentuje. Nie wyjaśnia jednak, czemu sama używa w tym kontekście słowa „dramat” i dlaczego – zdecydowanie przecież fałszywie – sądzi, że Prus „rozpaczliwie próbował” te wskazówki realizować: „Jego zdaniem, aby rozbudzić w sobie pisarza, Rodziewiczówna powinna zabić indywidualność i robić to, czego i on rozpaczliwie próbował: »dużo obserwować i czytać, bardzo dużo i bardzo porządnie czuć i myśleć, niewiele pisać, ale za to nadzwyczaj wiele poprawiać«. Rada dla pisarza, aby »bardzo dużo i bardzo porządnie czuć«, wydaje się właściwie humorystyczna, lecz w rzeczywistości miała wymiar intymnego i intelektualnego dramatu” (s. 303).

Wszystkim tym zjawiskom towarzyszy niekiedy w omawianej książce także nieznamość XIX-wiecznych polskich realiów.

Pisząc np. o okresie powrotu Głowackiego do Targowiska, majątku Staniszewskich, których dzieciom udzielał tam korepetycji, autorka biografii stwierdza: „Sam Aleksander nie znalazł już w sobie wytrwałości, aby kontynuować naukę, i po opuszczeniu Instytutu [Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach] nigdy więcej nie poszedł do żadnej szkoły” (s. 159). Prawdą jest, że nie poszedł, ale przyczyną z pewnością nie był brak wytrwałości, lecz, z jednej strony, fakt owego błędnie tu określonego „opuszczenia Instytutu”, czyli właściwie – wyrzucenia Głowackiego z powodu zatargu z nauczycielem języka rosyjskiego, po którym z pewnością nie przyjęto by go na rosyjski już wówczas Uniwersytet Warszawski (Szkoła Główna została zamknięta w r. 1869, o czym w omawianej książce nie ma nawet wzmianki), z drugiej zaś strony – brak możliwości utrzymania się na jakichkolwiek studiach (zwłaszcza wchodzących tu tylko w grę studiach poza granicami Królestwa), gdyż nikt z rodziny nie ofiarował mu pomocy finansowej. Nie trzeba chyba pisać, że oskarżenie autora *Faraona* – przez lata systematycznie poszerzającego swą wiedzę samokształceniem, czego efekty doskonale widać choćby w pisanych przez niego dla różnych czasopism *Kronikach* – o brak wytrwałości w kontynuowaniu nauki jest kolejnym przykładem chęci zdegradowania jego osoby.

Z nieznamością nie tyle realiów, ile obowiązujących w XIX w. zwyczajów mamy zaś do czynienia, gdy autorka biografii krytycznie ocenia konkury „Aleksandra” do ręki Oktawii Trembińskiej, tj. prowadzoną przez niego korespondencję z matką dziewczyny: „Już sam pomysł listownych oświadczeń był mocno kontrowersyjny, by nie powiedzieć niegrzeczny [...]”. Bez wahania [Katarzyna Trembińska] odmówiła więc ręki córki i uczyniła to w taki sam niegrzeczny sposób jak Aleksander – swoją decyzję przekazując jedynie Domiceli” (s. 154). Takie postępowanie nie było jednak „niegrzecznością”, lecz tylko podyktowaną przez warunki konkururowania ostrożnością młodego epuzera i matki Oktawii, w pewnych środowiskach jak najbardziej w XIX w. przyjętą, zwłaszcza w wypadkach, gdy któreś z młodych ludzi było zależne finansowo od rodziny.

Często także niepokoją interpretacje utworów Prusa. Np. omawiając *Listy ze starego obozu*, Piątkowska co prawda trafnie przypisuje „Aleksandrowi” rolę mentora, ale wypowiedź pochodzącego ze „starego obozu” wuja, w której ten polecał obserwowanie postępowania ludzi, a nie ich naśladowanie przez siostrzeńca, raczej niesprawiedliwie ocenia jako cyniczną, z pewnością zaś niesłusznie i błędnie wysnuwa stąd wnioski o wyborach etycznych i cynizmie bohatera swej książki: „Aleksander twierdził, że jedynym drogowskazem w życiu powinno być osobiste szczęście, rozumiane jako wygodna, finansowa niezależność i towarzyska atrakcyjność [...]” (s. 173); „Stał się cyniczny i nie wstydził się tego” (s. 174); „Ten cynizm brał się z obserwacji życia. Według Aleksandra nie był on odpowiedzią na niegodziwość bliźnich i odrzucenie, lecz pogodzeniem się z faktami i swego rodzaju obowiązkiem dorosłego człowieka [...]” (s. 175). Znamość pisanego w latach 1868–1871 pamiętnika Aleksandra Głowackiego całkowicie jednak wyklucza imputowaną mu przez te sformułowania skalę wartości.

„Bankierowa” Welt zaś z *Przekłętego szczęścia* jest raczej – moim zdaniem – przedstawiona jako nikczemna uwodzicielka szlachetnego człowieka, którego na drogę romansu prowadzą ostatecznie nawet nie tyle jej wdzięki, prawie w tym utworze nie zaprezentowane, ile związana z odziedzczeniem pieniędzy zmiana systemu wartości. Uczynienie z tej postaci symbolu kochanki Aleksandra Głowackiego wydaje się pomysłem poronionym.

Także interpretację *Faraona*, w którym ukazane spory o władzę między członkami dynastii miałyby stanowić „wybrzmienie” sytuacji rodzinnej „Aleksandra”, uważam za całkowicie fałszywą: „sprawy rodzinne i nieporozumienia z wujostwem odmawiającym [!] mu uznania, wsparcia i zrozumienia, które w *Stawie* stanowiły istotny element fabuły, ostatecznie wybrzmiały pełnym głosem w powieści *Faraon*” (s. 308).

Najwięcej błędów interpretacyjnych spotkamy jednak w omówieniu *Emancypantek*, traktowanych jako przeniesienie do literatury związku pisarza z Oktawią Rodkiewiczową, później Żeromską:

„Gdy sprawy miłosne [między Głowackim a Rodkiewiczową – A. M.] się skomplikowały, Aleksander wprowadził je do fabuły. [...] Historia miłosnego trójkąta pojawiła się ostatecznie w czwartym tomie książki i daje nam dziś najpełniejszy obraz uczuć, jakie wzbudziła w Aleksandrze utrata Oktawii.

Główny wątek tej części powieści buduje niedookreślony, lecz pełen uczuć związek inżyniera [!] Stefana Solskiego i nauczycielki Madzi Brzeskiej [...]” (s. 339).

Nie muszę już chyba odbiorcy znającemu *Emancypantki* przypominać, że ich ostatni tom jest zorganizowany nie tyle wokół fabuły romansowej, ile rozterek Madzi, związanych ze śmiercią jej brata, Zdzisława, i z wykładem profesora Dębickiego, uczuciom Solskiego nie poświęcono tu wiele miejsca.

W świetle zaś szukania przez Piątkowską w powieściach Prusa tylko erotyzmu nie dziwi nawet pojawiające się w jej książce określenie *Lalki* jako „romantycznej kroniki warszawskiej codzienności”. Zdaniem badaczki bowiem dwie tylko sprawy były „niezwykle istotne” w życiu Głowackiego: „erotyka i szaleństwo” (s. 347).

Najgorzej jednak bywa z interpretacją utworów humorystycznych. Np. tytułowa postać z *Kłopotów babuni*, wdowa po majorze Prudencjanna Moździerznicka, jest, co prawda, ośmieszona, gdyż mimo swego wieku i bardzo wątpliwej urody, wspomaganą barwiczką oraz peruką, chce ponownie wyjść za mąż i zaleca się do opowiadającego całą tę historię pułkownika. Pod pewnymi względami jest przecież nawet mądrzejsza od pedagogów i egzaminatorów wnuka, ponieważ rozumie, że część żołnierzy nie chodzi znacznie wolniej niż ich oddział (zadanie na ułamki podczas egzaminu Soterka okazuje się idiotyczne). Bynajmniej też nie jest ona tak okrutna, jak sugeruje autorka biografii Prusa, chociaż bowiem wnuka karze, osobiście łamiąc na nim kije, wiemy, że wcześniej go wszak rozpieszczała, a wiemy również, że ten sobie na jakąś karę jak najbardziej zasłużył. Wzmianka o owym zdarzeniu nie sugeruje więc w tym humorystycznym utworze szczególnego okrucieństwa, lecz raczej świadczy, iż sprawiedliwości musi stać się zadość.

Różnorodnych niedokładności, a właściwie błędów spotykamy w książce jeszcze sporo. M.in. dotyczą one chronologii ukazywania się utworów Prusa. Tak więc powstałe w 1883 r. *Grzechy dzieciństwa* zostały określone jako „jedna z jego [tj. Prusa] wczesnych powiastek” (s. 27), *Lalka* jest ujęta jako „starsza o dekadę” od napisanego w 1878 r. opowiadania *Wielki los* (s. 181), datę publikacji *Faraona* zaś dwukrotnie podano błędnie jako rok 1896. Niekiedy też pojawiają się usterki o charakterze rzeczowym – np. bracia Głowaccy odziedziczyli niewielką częśćkę wsi Maszowa, a nie „majątek” czy „mająteczek” Maszów, który rzekomo przypadł w spadku ich ojcu (s. 12 i 46); w obowiązującym w Królestwie Polskim systemie szkolnictwa nie było szkół powszechnych (do jednej z nich miałby bohater książki uczęszczać według informacji na s. 53).

9

Prezentując dojrzałe lata Aleksandra Głowackiego, autorka omawianej biografii już w nieco mniejszym stopniu opiera się na analizie powstających wtedy jego utworów, nieczęsto nawet przywoływanych (dotyczy to zwłaszcza *Placówki* i *Kronik*). Najwięcej miejsca poświęca konfliktom swego bohatera ze środowiskiem dziennikarskim, starając się wywołać u odbiorcy książki przekonanie, że zawsze winę za nie ponosiła kłótniwa i zazdrosna natura pisarza, czyli systematycznie go deprecjonując.

Niekiedy jest to widoczne już nawet w tytułach rozdziałów, w których spotykamy takie m.in. określenia bohatera, jak „Trefniś”. Częściej jednak przejawia się we wtykaniu „Aleksandrowi” mniej lub bardziej ostrych „szpileczek”. Oto przykładowo kilka, odnoszących się właśnie do Prusa-dziennikarza:

„Był [...] zapalczywy i nie umiał przebaczać wrogom. Pisma, a czasem konkretni dziennikarze, których nie lubił lub z którymi się wcześniej pokłócił, budzili w nim tak silne, a przede wszystkim trwale uczucia, że coraz częściej jego *Kroniki* zamieniały się w pole bitwy. Tego roku [tj. 1877] ulubionym celem Aleksandra stał się dziennikarz ekonomiczny Jan Jeleński, samouk i antysemita, z którym Aleksander współpracował niegdyś w »Niwie«, a przed rokiem poróżnił się z powodów osobistych” (s. 244).

„W złośliwe polemiki wchodziła z nim redakcja »Kolców«, której przeszkadzały żydofilskie poglądy Aleksandra, oraz redakcje »Kuriera Codziennego« i »Biblioteki Warszawskiej«” (s. 245).

„Uszczypliwość i brak wyczucia stanowiły niejako dziennikarską etykietkę Aleksandra” (s. 255).

Wszystkie zacytowane tu określenia wymagają sprostowania, a przynajmniej polemiki. Nie wiem np., czy na pewno doszło do „poróżnienia się” Prusa z Jeleńskim na tle osobistym, ale sądzę, iż zasadnicza różnica między nimi w pojmowaniu kwestii żydowskiej była wystarczającym powodem ataków autora *Lalki* nie tyle na niego, ile na jego poglądy (w *Kronice* opublikowanej w „Kurierze Warszawskim” w 1879 r. Prus określa go mianem „politycznego przeciwnika, ale osobistego przyjaciela”; później zapewne nie nazwałby go już przyjacielem, lecz współpracowali m.in. w sprawie kas pożyczkowych). Spojrzenie Prusa na kwestię żydowską było zaś zróżnicowane i zmieniało się, niemniej jednak raczej tylko antysemita (w tym także Jeleński) określali jego poglądy mianem żydofilskich.

Warto dodać, że niesłychanie krytyczny stosunek Piątkowskiej do *Kronik*, w których najczęściej widzi ona tylko „małostkowość” i „złośliwość” pisarza, nie pozwala jej zauważyć ani znamiennego dla nich humoru, ani przynależnego do retoryki tego gatunku sposobu traktowania przeciwników, ani też znaczenia tej dziedziny twórczości bohatera biografii.

Degradujące „Aleksandra” komentarze mogą zaś dotyczyć każdej dziedziny jego życia, np.:

„Uwaga [przyczożona przez Władysława Olendzkiego w drukowanych przez niego w »Niwie« *Sprawach bieżących* – A. M.] o nieopuszczeniu przez Aleksandra Warszawy była, jak się dziś wydaje, czytelną i celną aluzją do jego braku wyższego wykształcenia” (s. 246).

„Na ironię zakrawa dziś to, że Aleksander, dla którego bicie przez babkę wciąż było żywą raną i który na zawsze zapamiętał pierwszą chłostę w szkole, gdy na oczach klasy został złapany przez nauczyciela, przewrócony i wybatożony, doświadczał podobnej traumy [mowa tu o napaści studentów – A. M.] w dorosłym życiu” (s. 255).

Dopatrzenie się w notatce o nieopuszczeniu przez pisarza Warszawy aluzji do braku jego wyższego wykształcenia jest z pewnością nadinterpretacją, której celem mogło być przypomnienie, że takiego wykształcenia Prus nie miał.

Natomiast pojawiająca się z okazji napadu na Głowackiego wzmianka o publicznej chłości w szkole (o „przewróceniu” i „wymbatożeniu” oraz upokorzeniu go) jest nadzwyczaj istotna, ale powstaje pytanie, czy naprawdę do takich czynów doszło, gdyż nie pojawia się informacja o źródle tej wiedzy, a o wydarzeniu tym nie wspominają autorzy książki *Prus. 1847–1912. Kalendarz życia i twórczości*, skąd pochodzi znakomita większość podanych przez Piątkowską informacji na temat biografii pisarza. Po wtóre, można zastanawiać się, czemu autorka omawianej książki nie wspomniała o tym wydarzeniu wcześniej, w trakcie prezentacji jego lat szkolnych, gdzie tylko dość ogólnie nadmienia o biciu chłopców i krnąbrnym przyjmowaniu tego przez 9-letniego „Aleksandra” (s. 50). Sądzę, że zamierzonym efektem tego „przypomnienia” jest swoiste uzasadnienie napaści – był bity i upokorzony, bo na to zasłużył.

Rekordy degradowania twórczości Prusa i jej znaczenia w literaturze bije zaś wzmianka pojawiająca się z okazji jego uczestnicwa w wiedeńskim międzynarodowym kongresie pisarzy: „W skład polskiej delegacji [na kongres] wchodzili więksi od niego literaci, tacy jak Józef Ignacy Krasiński i Władysław Mickiewicz [...]” (s. 267).

Oczywiście, każdy ma prawo do indywidualnego wartościowania pisarzy, ale dziś istniejąca historia literatury z pewnością znacznie wyżej stawia dzieła Prusa niż Władysława

Mickiewicza, pojawiającego się w niej tylko ze względu na swego ojca, a i popularny jeszcze w połowie XX w. Kraszewski jest obecnie o wiele mniej ceniony przez znawców niż autor *Faraona*. Co prawda, w r. 1881, kiedy kongres się odbywał (daty tej jednak w książce brak), hierarchia ta przedstawiała się odmiennie, ale przecież Piątkowska pisze to w drugim dziesięcioleciu XXI wieku! Widoczna tu deprecjacja znaczenia Prusa w polskiej literaturze jest wprost zdumiewająca.

Chodzi mi jednak nie tyle o sprostowanie każdej pojawiającej się w omawianej książce błędnej czy złośliwej względem Prusa opinii, ile o zauważenie, że zasadą jej jest obniżanie w świadomości odbiorcy wartości pisarza i jego twórczości, jego degradacja właśnie.

Osobnym rozdziałem tej degradacji jest sposób przedstawiania Prusowskiego patriotyzmu. Uczestnictwem młodego Głowackiego w powstaniu, jak już wspominałam, zostało tu zaprezentowane przede wszystkim za późniejszą o czterdzieści kilka lat powieścią *Dzieci* – o tyle niezbyt obszernie, że autorka jego biografii nie miała w tym wypadku innych utworów, którymi mogłaby się posłużyć (przywołuje tu, co prawda, także *Omyłkę*, ale chociaż ta ostatnia dotyczy sprawy bardzo ważnej, to jednak marginalnej). Nie przypominając już w tej partii książki owego udziału w powstaniu, bardzo szeroko przedstawia natomiast Piątkowska wszelkie objawy tego, co zwie „lojalizmem” pisarza, tj. przede wszystkim jego uczestnictwo w Komitecie Społecznym przygotowującym przywitanie w Warszawie cara Mikołaja II oraz w samym przywitaniu. Nie zauważając, jak wielu Polaków spodziewało się wówczas po wstępującym na tron nowym carze zmiany sposobu rządzenia i stosunku do Królestwa, przytaczając za to krytyczne głosy na temat owego uczestnictwa – w kontekście tej ostatniej sprawy tak ocenia autora *Lalki*: „Był konserwatystą, skrajnym lojalistą, rzecznikiem małych kroków i nie wierzył w powstańczą walkę” (s. 363).

Z pewnością był Prus rzecznikiem małych kroków i doświadczenia powstańcze nauczyły go niewiary w skuteczność zrywów wolnościowych, określenie „skrajny lojalista” stanowczo uważam jednak za krzywdzące. Co do konserwatyzmu – należałoby nie tyle rzucać to oskarżycielskie słowo, ile szczegółowo wyjaśnić jego znaczenie i zastosowanie, bo sprawa ta bynajmniej nie jest jednoznaczna. Natomiast przytaczane w omawianej książce niedługo potem, bez komentarzy, ostre oskarżenia pisarza o brak patriotyzmu z powodu jego krytycznego stosunku do stawiania pomnika Adamowi Mickiewiczowi (nasilone szczególnie w wychodzącym we Lwowie endeckim „Przeglądzie Wszechpolskim”) są kolejnym przykładem chęci zdyskredytowania jego znaczenia, o czym świadczy m.in. niepodanie informacji, iż twórca *Lalki* równocześnie apelował o tanie masowe wydanie dzieł tego poety, oraz brak wzmianki o publikowanych przez Prusa w końcu XIX i na początku XX w. artykułach na temat Mickiewicza – wychowawcy narodu.

W ostatnich rozdziałach książki Piątkowskiej jej stosunek do Prusa staje się coraz bardziej negatywny. Badaczka ciągle podkreśla bez żadnej widocznej potrzeby jego stany depresyjne, posługując się w tym wypadku także tendencyjnie wybranymi zapiskami z zeszytów i notesów poświęconych kompozycji, jak również analizą mało znanego utworu *Opowiadanie lekarza*, którego bohaterem jest, co prawda, umierający na gruźlicę niedoszły student, ale przedmiotem nie tyle jego śmierć, ile lekkomyślne oskarżenie, przyczyniające się do zmarnowania całego życia.

Na zasadzie degradacji twórczości i osobowości Prusa są też oparte wszelkie wzmianki o wzajemnych stosunkach między nim a Sienkiewiczem. Już pierwsza obszerniejsza wypowiedź na ten temat akcentuje, że Głowacki żywił względem niego głęboką zazdrość, której podstawy nie tkwiły jednak w sprawach literackich, ale... seksualnych: „Jako młody felietonista Aleksander chętnie wspominał w swoich tekstach o konkurencie, stawiając go raz za razem w dwuznacznej sytuacji jako pożeracza damskich serc. Lubił pisać o jego urodzie,

pięknych oczach, wypielegnowanej brodzie, powodzeniu wśród kobiet, a nawet zaręczynach, które stały się pretekstem do ogłoszenia światu, że do Sienkiewicza wzdychają tummy kobiet. Wszystko to razem opowiadało o zazdrości Aleksandra i nie była to zazdrość o sukcesy konkurenta, lecz o urodę i powodzenie u kobiet” (s. 203).

Omawiając napisaną przez Prusa recenzję Sienkiewiczowskiego *Ogniem i mieczem*, Piątkowska sądzi więc całkowicie jednoznacznie: „Jego opinie były dla Sienkiewicza krzywdzące i traciły małościowością” (s. 290), z czym zgodzić się nie można, gdyż drukowana w „Kraju” recenzja zawierała przede wszystkim krytykę przedstawionej w tym utworze wizji historii Polski i roli w niej arystokracji, w pełni zaś doceniała artyzm autora *Trylogii*. Przy okazji zaś Prus wyłożył tutaj swoje *credo* artystyczne, postulując – za Hippolyte'em Taine'em koncepcję typowości jako przedstawienie najogólniejszych przyczyn i najstalszych praw rządzących światem, ale nie są to sprawy, które Piątkowska ceni. W ogóle zaś można w jej książce zauważyć tendencję do gloryfikowania twórcy *Potopu*, a degradowania Prusa jako artysty. Np. wspominając o metodzie pisania powieści z odcinka na odcinek, stwierdza ona, że metodę tę autor *Lalki* zaczerpnął od Sienkiewicza (s. 312), jakby nie wiedziała o istnieniu przynajmniej od lat czterdziestych XIX w. powieści odcinkowych w całej Europie i o ich tworzeniu na bieżąco, co często dawało czytelnikom możliwość oddziaływania na ich kształt (tak m.in. powstawały powieści Eugène'a Sue).

Wyjątkowo więc Piątkowska przyznaje, iż kreując postać Izabeli Łęckiej, Prus „wspiął się na wyżyny pisarskiego kunsztu [...]. Żadna z bohaterek uwielbianego przez publikę Henryka Sienkiewicza nie mogła dorównać jej wewnętrzną głębią” (s. 319). Bardzo niedługo potem wraca jednak do pejoratywnej prezentacji swego bohatera – przywołując różne, celowo wyselekcjonowane, opinie Aleksandra Świętochowskiego, Ludwika Krzywickiego, Adama Brezy i Stefana Żeromskiego, tworzy obraz człowieka znerwicowanego, może nawet chorego psychicznie, jakby zapominając, że na ogół ci sami literaci i publicyści (poza Świętochowskim) pisali o nim bardzo pozytywnie: „Dziś nie ma już [...] wątpliwości, że obawy Aleksandra przed pochopną oceną i postrzeganiem go przez pryzmat nerwicy miały głębokie uzasadnienie” (s. 349).

Nawet charakterystyczną dla twórcy *Lalki* skromność – rzeczywiście uderzającą, zwłaszcza w zestawieniu ze stosunkiem Sienkiewicza do własnych jubileuszy – Piątkowska jest skłonna interpretować negatywnie jako zjawisko wręcz podejrzane, powiązane z jego poczuciem „zmarowania się” (s. 362). Nie wspominając już o tym, że przytacza kilka Prusowskich odmów uczestniczenia w poświęconych autorowi *Trylogii* celebrach, ale uznaje je tylko za przejawy zawiści (s. 381–384).

11

Korzystając z – wywodzącego się z niezbyt dobrze zrozumianej psychoanalizy – założenia, że w twórczości pisarza, a szczególnie w przeżyciach wykreowanych przez niego bohaterów, pojawia się nieświadomie jego psychika, a w związku z tym można je wykorzystać do ukazania wydarzeń z życia autora i jego stanów psychicznych, Piątkowska w swoim „śledztwie” wiele razy – jak już wspominałam – przywoływała utwory Prusa. Z pewnością jednym z założonych efektów posługiwania się przez nią kategorią śledztwa było zyskanie zainteresowania czytelników, lubiących ujawnianie ukrytych wcześniej spraw i poszukujących w każdej biografii zatajonych przedtem prawd o życiu jej bohatera. Efekt ten został osiągnięty, książkę czyta się dobrze. U jej odbiorcy rodzi się jednak pytanie, czemu przynajmniej w równym stopniu Piątkowska nie wykorzystała zapisków Prusa, nie wymagających sięgania do jego podświadomości, czemu np. pominęła cały szereg wątków istniejących już w młodzieńczym pamiętniku z lat 1868–1871? Doskonale (i bezpośrednio) rysuje się bowiem w nich przyszły pisarz, jego rozterki i dylematy, stosunek do rodziny i przemiany światopoglądowe. Np. zdania: „Dnia 5 lutego 1870 roku, w sobotę, wróciłem do Targowiska. Tu mam się uczyć

i pracować nad sobą”¹¹, aż porażają czytelnika – znającego jego ambicje i kulisy usunięcia go z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach – swą kryjącą poczucie beznadziejności lakonicznością (Piątkowska, co prawda, trochę pisze o tej sprawie, krytycznie jednak ją komentuje, stwierdzając: „sam spowodował incydent, po którym go wyrzucono” (s. 157)), a zarazem skłaniają do zastanowienia się, jakie byłyby losy tego zdolnego, lecz niewykształconego 23-latką, pozbawionego najbliższej rodziny, gdyby nie posiadał ambicji oraz uporą i nie wziął się za samokształcenie. Interpretacji wymagają także rozmaite jego młodzieńcze postanowienia. Zwłaszcza zamiar zerwania z marzycielstwem, ale również skierowane przez niego do samego siebie zalecenia, m.in.:

„1) Dokładnie znać siebie, to jest swoje potrzeby, nałogi, zdolności, cele i środki [...].

2) Kierować swoimi myślami, nieustannie uważać stosunek swój do otoczenia, umieć w każdej chwili przewidywać, co będzie, i przygotować się do tego.

3) Wszystko zdobywać własnymi siłami, pilnując się prawidła zamiany; zawiązywać stosunki dla siebie korzystne.

4) Nie dawać się poznać pod żadnym względem”¹².

Tyle tylko, że aby te zdania należycie zrozumieć, potrzeba choć odrobiny empatii, a nie prokuratorskiego śledztwa. Tej empatii zaś wobec bohatera biografii w książce Piątkowskiej zabrakło.

12

Kilka razy sygnalizowałam tu zaniepokojenie i zdumienie, z jakimi przyjmowałam sposób udowadniania własnych tez przez Monikę Piątkowską i jej degradujące osobowość oraz twórczość Bolesława Prusa stanowisko wobec niego. Niesłusznie jednak chyba oskarżałam o to wszystko tylko ją, sądzę, że w równym stopniu zawiniło tu także wydawnictwo. Ono bowiem, a raczej jego redaktor – powinno zauważyć olbrzymie luki i błędy w bibliografii (m.in. jako autor książki *Księgozbiór Bolesława Prusa* został tu wymieniony Zygmunt Szwejkowski, większość nowszych prac o twórczości pisarza pominięto, a podawanie całych roczników XIX-wiecznych czasopism może prowadzić do mylnego przekonania, że autorka je zna), tak częste niedokładności w cytowaniu czy usterki gramatyczne, np. w odmianie rzeczowników „wujostwo” i „kuzynostwo” („nie wiadomo, czy odwiedził wówczas wujostwo Olszewskich” (s. 137), „kuzynostwo spędzało razem czas” (s. 60)). Może nawet mogłby przekonać autorkę omawianej książki, by nie rezygnowała z prezentacji studenckiego okresu życia swego bohatera – okresu tak ważnego dla jego późniejszej twórczości – ze względu na rzekomy brak do tego materiałów? Może wreszcie pomógłby jej zrozumieć zawarty w wielu utworach Prusa humor, który sprawia, że nie należy ich pojmować tak dosłownie?

Nazwisko redaktora nie zostało jednak podane. Na ostatniej, już nieliczbowanej stronie pojawiają się tylko opatrzone nazwiskami enigmatyczne sformułowania: „opieka redakcyjna” oraz „adiustacja”. W zamieszczonych tu informacjach redakcji „Znaku” książka Piątkowskiej jest zaś umieszczona w formule: „Książki z dobrej strony”. Nie potrafię się z tym określeniem zgodzić.

8 sierpnia 2017¹³

¹¹ Prus, *Brulion-pamiętnik (1868–1874)*, s. 151.

¹² *Ibidem*, s. 150.

¹³ Od czasu, kiedy powstał ten tekst, ukazało się jeszcze kilka omówień książki M. Piątkowskiej, spośród których najbardziej znacząca jest opublikowana w „Tygodniku Powszechnym” z 21 I 2018, recenzja A. Bąbel *Przywożdzienie wiewiórem*. Jej autorka także bardzo krytycznie ujmuje te publikacje, a zwłaszcza zastępowanie biografii pisarza wydarzeniami z życia jego bohaterów, brak znajomości nowszych opracowań twórczości Prusa i oparcie się niemal wyłącznie na materiałach

Abstract

ANNA MARTUSZEWSKA professor emeritus University of Gdańsk

PRUS DEGRADED

The review discusses Monika Piątkowska's book *Prus. Śledztwo biograficzne (Prus. a Biographical Investigation)* in which the experience of fictional characters from the writer's pieces (mainly protagonists from humorous tales selected in a biased way) are identified with the processes taking place in his mind. Prus' mind, as a matter of principle, is depreciated, and *e.g.* the analyses of Prus' handwritten notes on composition often mistakenly understood by Piątkowska lead her to formulating a thesis that they are effects of the writer's mental disorder. Regardless of it, alongside to ignorance of Prus' masterpieces (especially *Emancypantki (Emancipated Women)*) we oftentimes face academic dishonesty; in order to support her view on low value of the writing, Piątkowska at times uses manipulates quotes, and her comparison of Prus' works to these of other writers almost always leads to the former's depreciation, *e.g.* to accusations of lack of patriotism.

zgrupowanych w *Kalendarzu życia i twórczości Bolesława Prusa* K. Tokarżówny i S. Fity, jak również błędy w cytatach z rękopisów. Ze względu na „ogromną liczbę omyłek, przemilczeń i uproszczeń” uważa ją za pozycję „wřęcz kuriozalną” (s. 64).